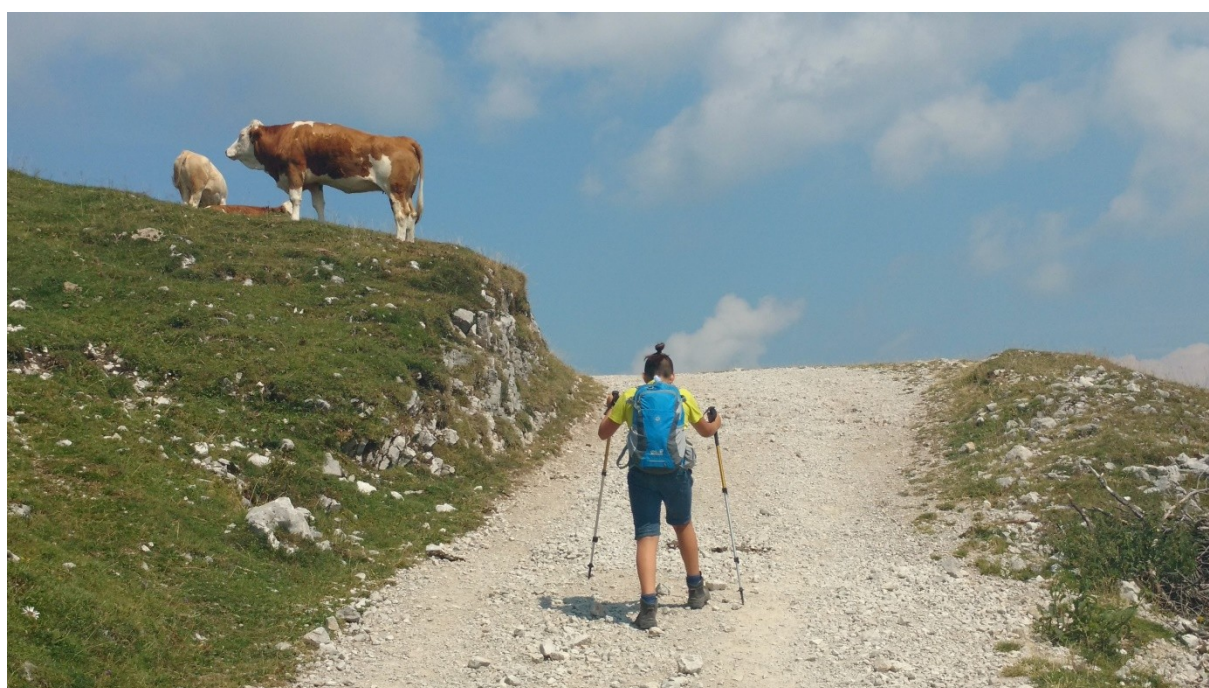


SIERPNIOWE ALPEJSKIE DEBIUTY

czyli całkiem uprzejmy DOBRATSCH oraz kapryśny, rozgniewany i pechowo nie zdobyty ELFER

Debiut, początek czy raczej pierwsze kroki w zdobywaniu Alp zaprowadziły mnie i mojego 12-letniego syna na szczyt Dobratsch (2166 m n.p.m) w Gailtalskich Alpach Wschodnich.





Przywitała nas niesamowita panorama rozciągająca się na Austrię, Słowenię i Włochy. I ten zapierający dech w piersiach widok na Karawanki i Alpy Julijskie .





No i ON nasz – zdobyty DOBRASTACH ☺



Uczucie satysfakcji i wspaniałe widoki wynagradzały trudy drogi i potwornego upału jaki miał miejsce tego dnia. Podbudowani poprzednim sukcesem i wypoczęci, po dwóch dniach rozpoczęliśmy zdobywanie [Elferspitze](#) (2505 m n.p.m.) w Alpach Sztubajskich. Piszą o nim, że jest nieśmiały chowa się pomiędzy inne szczyty .





Elfer trzeba zdobyć, aby pojąć jego piękno w pełnej krasie. Z bliska jego skalne wieże i występy robią jeszcze większe wrażenie. Wraz z wieżami przypomina Dolomity. Z jednej strony dumny i wytworny, z drugiej nieśmiały i niepewny. Zaczęło się całkiem przyjemnie. Piękne widoki, podejście stawało się coraz trudniejsze i wymagające - ale te widoki!!!!!!!!!!!!!!



I zaczęła się wymagająca wspinaczka.





Po strzelistych skałach dolomitowych Elfera wspinano się już od dawna. Fritz Kasperek, jeden z pierwszych alpinistów, który zdobył północną ścianę Eiger w Szwajcarii, odkrył w latach 40 górę Elfer jako miejsce wspinaczkowe. Właśnie tym wytyczonym przez Kasparka szlakiem wspinaliśmy się via ferratą na sam szczyt.

Elfer może wprawić w całkowite osłupienie - coś o tym wiemy. Pogoda dopisywała i wspinanie się po ferratach było nawet przyjemne. Wszystko szło zgodnie z planem i nagle ta cisza...

Za parę sekund uderzył tak potężny wiatr, ludzie wspinający się nad nami krzyczeli natychmiast schodzić bo nadciąga burza. Patrząc przed siebie słońce, błękitne niebo, a nam zostało jakieś 30-40 minut wspinania po ferracie do szczytu. Obejrzałam się za siebie i dopiero zobaczyłam te sunące czarno-granatowe masy chmur niosące odczuwalny chłód.











Dwanaście osób w ekspresowym tempie zbiegało wręcz po ferracie a my z nimi. I tak właśnie rozgniewaliśmy ELFERA, który nas zegnał, zmoczył, ale nie zniechęcił do podjęcia ponownej próby za rok!!!!!!